Nr. 335. We Lwowie — Wtorek 4 Grudnia 1900. Rok XL.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 15 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne od za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wiersza.

Podróż Krügera.

Lwów 3 grudnia.

Na razie zajmuje umysły polityków podróż Krügera daleko więcej, niż bałamutna w najwyższym stopniu sprawa chińska. We Francyi przyjęty został sędziwy mędrzec-bohater jako naczelnik niepodległego państwa; wszystkie warstwy narodu i wszystkie stronnictwa wysilały się na najserdeczniejsze owacye bez zakłócenia porządku. Nacyonaliści i dreyfusiści, pretendenci do tronu francuskiego wyprzedzali się w wyrażaniu swojej czci dla osoby i sprawy Krügera. Kard. arcybiskup paryski Richard nakazał, aby w chwili odjazdu Krügera zabrzmiał wielki dzwon kościoła Sacre Coeur na znak poczynania modłów we wszystkich kościołach paryskich za dusze poległych Boerów i ochotników i za wyzdrowienie rannych. Rezolucyę wyrażającą sympatye dla Boerów przyjęto jednogłośnie tak w Izbie posłów jak w senacie — jedyna to sprawa, której serca wszystkich bez wyjątku Francuzów biją dzisiaj jednomyślnie.

Wyjazd Krügera z Paryża był olbrzymim tryumfem. To samo działo się po drodze do Niemiec w Belgii, to samo w Kolonii, gdzie nawet załamywały się trybuny pod nawałą widzów. Z różnych też krajów sypią się adresy na cześć Krügera i sprawy boerskiej. Z Kolonii nie wyruszał on w niedzielę, aby święcić ten dzień. Dzisiaj miał przybyć do Magdeburga, jutro do Berlina. Wycieczka ta została, jak wiemy z telegramu, zaniechaną.

Trzeba przyznać, że nawet zapiekli konserwatyści pruscy oświadczali, iż „sędziwy mąż stanu i bohater“ — jeżeli przyjedzie do Berlina, zostanie przez całą ludność z najgorętszą powitany sympatyą. *Berl. Tageblatt* zapewniał stanowczo, że Bülow przyjmie Krügera Temu jednak mogło chodzić tylko o widzenie się z cesarzem, który właściwie, a nie kanclerz Bülow prowadzi politykę. Gdy zatem cesarz wymówił się od przyjęcia Krügera, nie było po co trudzić swoje kości do Berlina.

W istocie cesarz niemiecki, zawarłszy niedawno temu konwencyę z Anglią w sprawie Yangtsekiangu, nie mógłby się z prezydentem państwa z nią wojującego, wdawać w rozprawy polityczne. Jeżeli, jak słychać, Delcasse oświadczył Kruegerowi, że Francya mogłaby wdać się w interwencyę na korzyść Boerów tylko w takim razie, gdyby inne panstwa np. Niemcy początek zrobiły, to gabinet francuski dał Kruegerowi delikatnie do zrozumienia, że interwencya jest wogóle niemożliwą, bo musiałyby na nią zgodzić się wszystkie mocarstwa Europy i musiałaby się zgodzić Anglia.

Interwencya mocarstw wbrew woli Anglii musiałaby wywołać wojnę, i to powszechną, jest więc niemożliwą. Zważyć nadto potrzeba, że Rosya nie przystąpiłaby do interwencyi już dlatego, iż niczego uczynić nie zechce, coby Anglię z jej tarapatów w Afryce południowej wyzwoliło. A te kłopoty są ogromne, są wielce groźne i z każdym dniem się potęgują. Prasa angielska z jednej strony rzuca się na nieporadność rządu, a z drugiej we wściekłości swojej wzywa do takiego prowadzenia wojny, aby Boerów do nogi wytępiono.

Cesarz Wilhelm wymówił się od przyjęcia Krügera, ale taksamo właśnie chciał teraz Chamberlain przybyć do Berlina, ale mu tego usilnie odradzał gabinet niemiecki ze względu na usposobienie narodu niemieckiego.

Zwykła loika powiada, że cel Krügera, jeżeli nim jest wywołanie interwencyi Europy, wcale się nie uda. Zapewne czuje to Krüger, dlatego słychać, że jeszcze przed świętami rozeszle on okólnik do gabinetów wszystkich państw cywilizowanych Europy, Ameryki i do Japonii z prośbą o powstrzymanie krwi rozlewu. Gdyby okólnik skutku nie wywarł, zostaną z archiwów republik boerskich ogłoszone różne tajne dokumenty.

Najpierw ogłoszone zostaną depesze, które pofałszował gubernator Kaplandu Milner wskutek zlecenia ministerstwa kolonij (Chamberlaina), aby koniecznie doprowadzić do wojny. Wykaże się tam ohydna pod względem międzynarodowym polityka Anglii. Dalej ogłoszone zostaną dokumenta, które wielce skompromitują Cecyla Rhodesa, dr. Jamesona i Chamberlaina, ale też ks. Fife (zięcia królowej), ks. Walii i innych członków dynastyi, jako wplątanych w spekulacye w Afryce południowej.

Gdyby i ta publikacya skutku nie wywarła, i gabinety pozostały głuchemi, mają Krüger i członkowie misyi boerskiej wrócić do kraju i tam z bronią w ręku szukać śmierci.

Jednak loika człowiecza swoją drogą, a wielkie wypadki idą zawsze swemi drogami, których loika nie obliczy, nie przewidzi. Jest coś jeszcze nieokreślonego, co właśnie obecnie odwracać umysły od takiej wszechdziejowej sprawy jak obecna chińska, a z niepohamowaną siłą prze do zajmywania się zabiegami „sędziwego męża stanu i bohatera“ z Afryki południowej.

Gdy Krüger miał zawinąć do Marsylii, ogromna część prasy francuskiej zapewniała, że przyjęcie jego wypadnie wcale nieświetnie, ponieważ zajęli się niem głównie nacyonaliści. Miała się usunąć socyalistyczna marsylska rada miejska, ponieważ nie należy drażnić Anglii, władze rządowe miały stać całkiem na boku, i tylko dopilnować, aby nie zaszły manifestacye przeciw Anglii. A stało się całkiem inaczej! Tak dalece inaczej, że nawet obie Izby parlamentu jednogłośnie zamanifestowały. Loika człowiecza nie dopisała!

Zapasy wyborcze.

P. Żuk, krakowski korespondent petersburskiego *Kraju* pomieścił w tym tygodniku dość dobry obraz obecnych galicyjskich zapasów wyborczych, z którego kilka ustępów podajemy:

Wyzywanie się i szkalowanie panuje w stronnictwach ludowych ogólnie, na całej linii, jak i powszechną stała się nietolerancya wobec cudzego zdania, niedopuszczanie przeciwników do głosu, przeszkadzanie siłą, by przeciwnicy nie mogli odbyć zgromadzenia wyborców. Socyalistom nie ustępują już na tem polu katolicko-narodowi i chrześcijańsko-ludowi. Co prawda, socyaliści pierwsi inaugurowali tę „konstytucyjną erę“, a w innych znaleźli pojętnych uczniów. Świadczy to bezsprzecznie, że stronnictwa te dały się oszołomić animuszem wojennym, który im o treści własnych programów zapomnieć kazał: by chwilowo przeciwnika pognębić, podkopują grunt pod własnemi nogami. Czyż w myśl socyalistycznego ideału społecznego, ćwiczyć należy ludzi w posługiwaniu się kłamstwem, oszczerstwem, obelgami i zwartym kułakiem?

Kułak zyskał już sobie prawo obywatelstwa, jako argument polityczny: socyaliści zapowiadają z góry, że każde zgromadzenie przeciwników rozpędzą: katolicko-narodowi politycy odpłacają im pięknem za nadobne. Co gorzej, wyborca galicyjski zasmakował w takiej „polityce“; odpowiada ona wrodzonemu jego junactwu. „My nie pozwolimy przeciwnikom na zgromadzenia“ — pod tem hasłem socyaliści rozpoczęli wyborczy taniec; obecnie drobne mieszczaństwo, a zwłaszcza chłopi, odpowiadają: „A my się wam nie damy!“ I organizują się partye, rosłe chłopy idą przodem i ustawiają się przy drzwiach: tak rozpoczynają się obrady nad „politycznem wyznaniem wiary“ kandydata. A potem jest co opowiadać w domu: „Zastąpili mi drogę socyaliści, ale jakem jednego lunął w pysk!... nie przewróciła się kanalia, bo była ciżba!“ (autentyczne).

A konserwatyści? a stańczycy? a liberali? jakżeż ci się zachowują wobe tych mas politykujących? Przeciw socyalistom konserwatyści nieśmiało popierają ruch „narodowo-katolicki“ (antysemicki); nieśmiało, by w oczach mas swym sojuszem protegowanych swych nic zdyskretować; liberali popierają socyalistów. Zresztą konserwaści załamują ręce, a czasami w własnem kółku wygłaszają „wielkie“ mowy. Załamywanie rąk jest co najmniej przedwczesne. Tegoroczne wybory będą burzliwe, a smutno, że wyborców „godzić“ nieraz będzie musiała policya, która ma rękę nie zawsze lekką i zręczną. Ale biadać niema jeszcze nad czem: jużciż wyborca galicyjski musi wpierw przebyć szkołę, a do tej szkoły chodzi pilnie: zgłaszajcie się profesorowie! Na razie jest przeważnie samoukiem. Taktyka szkalowania i oszczerstw przeje mu się zapewne szybko. Dobre to było, gdy czerniono tych brzydkich stańczyków, ale kiedy czernić się poczęto między sobą, kiedy złodziejami obwołano ludzi, z którymi chłop wyborca styka się codziennie, jego sąsiadów i przyjaciół, połapał się on nieco i zaczyna rozumieć, co to szkalowanie znaczy.

Wiem przynajmniej, że w cukierniach chłopcom dają się objeść pierwszego dnia ciastkami, ile zechcą: i obmierzną im na całe życie! wyborca tak się dziś objada oszczerstwami i wyzwiskami! A objadać się niemi musi, bo innej strawy mu nie dają. Ci, co taką bronią gardzą, do niego nie przemawiają, bo zgoła mówić do niego nie umieją Nietylko chłop w zmienionych dzisiaj warunkach przejść musi polityczną szkołę, przejść ją muszą wszyscy. Demokraci znowu to wodzowie bez armii, arystokracya demokratyczna od której dolne warstwy oderwały się zupełnie i poszły sobie samopas. A wodzowie trapią się i szukają formułki zdolnej przykuć do nich te niewdzięczne i niesforne ludowe masy. W braku innej wynaleziono koncentracyę demokratyczną, „zgnębić mającą „wsteczne“ Koło polskie.

Ruch wyborczy.

Lisko 1 grudnia.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie na które przybyło około 300 osób ze wszystkich sfer a przeważenie naturalnie włościan. Jako kandydaci zjawili się: Jan hr. Potocki z kuryi IV, radca W. Jabłoński (z kuryi V) i opozycyjni Stapiński i Staruch. Zgromadzenie zagaił p. Nanowski, poczem przewodniczącym zebrania wybrano marszałka p. Ludwika Ramułta.

Pierwszy przemawiał radca Jabłoński motywując swoją kandydaturę z kuryi V, potem włoscianin Mielnik z Rudenki nawoływał do zgody i twierdził, że nie wie czy i który kandydat będzie dobry a konstatował również, że Stapiński także nie był odpowiednim chociaż za sobą tak bardzo starannie agituje.

Następnie przemawiał Stapiński długo i namiętnie. Przewodniczący Ramułt zmuszony był kilkakrotnie energicznie przywoływać Stapińskiego do porządku, i wzywać, aby nie plótł bredni jak n. p. że Towarz. kred. ziemskie założono za pieniądze ludowe i aby nie jątrzył jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej. Stapiński przemawiał dalej wśród oburzenia słuchaczów a przewodniczący starał się o zapewnienie swobody głosu dla mowcy. Gdy jednak Stapiński zaczął wywlekać nieżyjących i miotać na nich obelgi, wtedy przewodniczący marsz. Ramułt ponownie go wezwał do porządku i zabronił ruszać popioły zmarłych. Stapiński zaczął mówić dalej — w tem ktoś nieznany ze zgromadzenia zawołał „wyrzucić go“ — wtenczas Stapiński zawołał na swych popleczników widocznie w celu rozbicia zgromadzenia, aby ze sali wyszli i sam to uczynił.

Zrobił to Stapiński dla tego prawdopodobnie, bo widział, że wielu zapisało się na mowców przeciw niemu (także i włościan) i nie chciał, aby garść jego zagitowanych zwolenników, usłyszała te poważne zarzuty, które mu miano uczynić.

Po wyjściu ze sali części zwolenników Stapińskiego a z nimi także i kandydata z IV kuryi Starucha odbyły się dalsze obrady przy udziale większości zebranych z godnością i spokojem. Hr. J. Potocki złożył obszernie i wyczerpująco sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, poczem marszałek Ramułt podziękował mu imieniem powiatu za jego dotychczasową poselską działalność.

Następnie zabrał głos ks. kanonik Jelinek, z oburzeniem piętnując niestosowność, jaką popełnia Stapiński przez nadużywanie nietykalnych haseł do celów agitacyjnych i wywlekanie z grobu umarłych. Wreszcie p. Nanowski (wyborca z V kuryi) nawoływał do solidarnego postępowania i wniósł przystąpienie do głosowania nad kandydatami.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie: 1. wyrazić pełne wotum zaufania hr. J. Potockiemu; 2. popierać i przeprowadzić kandydaturę w V kuryi W. Jabłońskiego, zaś IV kuryi hr. J Potockiego.

Ruch wyborczy w Czechach, a zwłaszcza to, co się dzieje w łonie stronnictwa młodoczeskiego, a dalej spory tego stronnictwa ze stronnictwem agrarnem, z robotnikami narodowcami i z socyalnymi demokratami — jest przedmiotem bardzo pilnej uwagi wiedeńskich sfer rządowych i wogóle Niemców z lewicy. Do każdego zdarzenia świadczącego o jakiekolwiek niezgodzie między Czechami przywiązują Niemcy z lewicy wielkie nadzieje.

Jak twierdzi wiedeński telegram staroczeskiej praskiej *Politik*, sfery rządowe i Niemcy z lewicy oczyma ducha już teraz widzą rozłam w klubie młodoczeskim, widzą nawet rozbicie się jego na klubiki i skurczenie się jego do takich rozmiarów, żeby nie mógł już prowadzić obstrukcyi w parlamencie. Kalkulacya ta opiera się przedewszystkiem na tem, że w kampanii wyborczej młodoczesi idą przeciw stronnictwu agrarnemu. Koła rządowe tak optymistycznie na rzecz patrzą, że widzą już aż 20 agraryuszów z Czech w radzie państwa tak, że dawny klub młodoczeski stopniałby do liczby zaledwie 35 członków, niemówiąc już o tem, że pewną liczbę mandatów młodoczesi prawdopodobnie stracą na rzecz czeskich narodowych socyalistów i na rzecz morawskich katolików konserwatystów.

Telegram *Politiki* w tem miejscu dodaje, że widocznie rząd jeżeli mógł dojść do podobnego przekonania, musiał nie pytać innych, jak rzeczy stoją, lecz informował się zapewne tylko w redakcyach pism, służących lewicy niemieckiej. Telegram ten też zapewnia, że te różowe nadzieje rządu należy rozwiać, bo ani informacye wiedeńskiego rządu, ani wnioski z nich wysnuwane, nie są prawdziwe, a wynik wyborów i polityka

---

5

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Poznaję ją po tem wybornie — odezwała się Elfryda z sympatyą dla lady Silverhampton w głosie. — Któregoś tu dnia powiada mi ona, że gdybym słyszała, co ludzie mówią o mnie za mojemi plecyma — a co jest zupełnie odmiennem od tego, co mi mówią w oczy — tobym się dopiero przekonała, jak mało mam przyjaciół, mniej niż sobie wyobrazić mogę.

— Jaka to niemiła kobieta musi być ta Zofia Lumley! — wykrzyknął Jack.

— A chorobliwem w niej jest to — prawiła dalej gospodyni domu — że takie postępowanie liczy sama sobie za prawość charakteru i faktycznie za każdym razem, gdy coś podobnego zrobi, głaszcze i pieści własne sumienie. Gdyby przynajmniej miała świadomość, jak jest okropną, mogłabym ją już znieść może, ale gdy przeciwnie bierze własną płytkość za cnotę, to mi się na taki widok słabo robi.

— Zastanawiam się, ile też ona może sobie lat liczyć? — zapytała Elfryda — pewnie musi być bliska czterdziestki.

— Z ogonem — zakrzyknęła lady Silverhampton. — Przed kilku dniami chwaliła się przedemną, że ktoś tam zgadywał jej lata na trzydzieści dziewięć, a już bardzo źle musi być z kobietą, jeżeli jej pochlebia uchodzenie za osobę trzydziestodziewięcioletnią.

Kapitan Le Mesurier uśmiechnął się.

— A zatem ma dosyć jak na to, aby znać raczej życie, niż układać dopiero prawidła, wedle którychby żyć miała.

— O, ona nie pozna ich nawet, gdyby żyła dziewięćdziesiąt dziewięć lat. Ona zawsze jest nieprzyjemną i zawsze nią chce być. Wolałabym raczej grać na fortepianie, niż być taką jak Zofia Lumley, bo sądzę, że zawsze lepiej być osobnikiem choćby pełnym talentów towarzyskich, niż dokuczliwym.

— Co do mnie, to sądzę, że może to za dużo powiedziane — zastrzegła się Elfryda.

— A jabym wolała Powiadam ci, moja droga, że łatwiejby mi przyszło śpiewać psalmy na koncertach domowych, niż mówić ludziom okropności, bo to w dłuższym okresie czasu mniej nienawistnym czyni człowieka ludziom, niż tamto.

— A jakże się mają rzeczy z mówieniem okropności o „ludziach“? — wtrącił Jack?

O, to zupełnie co innego. Dopóki kto dla mnie grzeczny w oczy, dopóty nie mam potrzeby troszczyć się o to, co o mnie mówi poza plecyma. Tylko twarze nasze są naszą własnością, plecy trzeba zostawić bliźnim. Jesteśmy wszyscy jak wille z ładnymi ogródkami od frontu, a brudną bielizną, rozwieszoną z tyłu na słońcu. I własna to już nasza wina, gdy wystawiamy głowę z okna wychodzącego na podwórze i słuchamy co nasi sąsiedzi o nas mówią.

— A tacy ludzie jak miss Lumley widać otwierają dla naszego użytku owe tylne okna — poddał Jack.

— A tak, jeżeli mają dość na to złośliwości i impertynencyi. Kto na ziemi chce wiedzieć prawdę o sobie samym? Ja nie chcę i nigdy nie spotkałam nikogo takiego, coby chciał tego. I pocoby należało nam narzucać taką przymusową naukę, tego wcale nie wiem. Nam potrzeba jedynie prawa, któreby nakładało kaganiec każdemu, kto ma ochotę być niegrzecznie szczerym i mówić impertynencką prawdę ludziom w oczy. Gdybyśmy je mieli, świat byłby o wiele lepszem i szczęśliwszem miejscem pobytu dla ludzi, niż obecnie.

Jack i Elfryda przyklaknęli gospodyni domu.

Oboje oni przez wielką część dnia w tę niedzielę rozmawiali ciągle z sobą, mimo że za każdym razem ogarniało kapitana Le Mesurier bardzo wyraźne rozdrażnienie.

Elfryda była tak piękną, że w życiu żadnej podobnej kobiety nie widział. Przyznawał sam sobie, że była typem kobiety, którą możnaby ubóstwiać za jej piękność, a mimo to czuł że go mierzi jej rozmowa, prowadzona przez nią prawie ciągle w jakimś sarkastycznym i nawet cynicznym tonie.

Jack nienawidził sarkastycznych panien, a przekonywał się, że fatum brzydko sobie z niego zażartowało. Urzeczywistniło mu jego ideał piękności kobiecej, ale zarazem sponiewierało mu go, dodając wymarzonemu ideałowi ostry język.

Wysoką temperaturę choćby przez dłuższy czas umiał znieść, ale zimna uszczypliwość tegowiecznych kobiet światowych nie przypadała mu wcale do smaku, to też więcej, niżby chciał sam przed sobą wyznać, przykro mu było widzieć, że piękna miss Harland była kobietą na ten właśnie niesympatyczny model skrojoną.

Nie zastanawiał się nad tym faktem, że dla kobiety niedobrze jest być poszukiwaną przez ludzi łakomych jej majątku i że ktokolwiek dużo ma do czynienia z tego rodzaju sprawami, łatwo stać się może bardziej sceptycznym, niż przystoi kobiecie.

Ci, którzy otrzymali odpowiedź na swoją modlitwę w Agur, nie widzą najgorszych stron ludzkiej natury. Deprymujący ten widok jest udziałem tylko bardzo bogatych i bardzo biednych — tych mianowicie ludzi, w których życiu pieniądz lub potrzeba pieniądza gra najwybitniejszą rolę.

Co do Elfrydy, to Jack podobał się jej bardziej od wszystkich mężczyzn, których dotąd w życiu spotkała — tak był naturalnym, tak pełnym męskości, tak na każdym kroku odsłaniał swą prostoduszną prawość i tak ani razu nie było poznać po nim, aby myślał o jej majątku. Co większa, przyznała w duchu, że w pewnych okolicznościach możnaby wybaczyć dziewczynie mycie się żółtem mydłem w niedzielę po południu, albo wdziewanie na się najpiękniejszej sukni i brylantów na sam tylko czas krótkiego obiadu bez balu po nim — a w praktyce i mydło i brylanty w takim wypadku to jedno i to samo.

ROZDZIAŁ II.

Welfordowie.

Mr. Welford był człowiekiem, który sobie samemu wszystko zawdzięczał: sam się zrobił, jak mówią Amerykanie, a wyrób wykończony zaszczyt przynosił swemu twórcy. Nie było w nim ani odrobiny szarlatanaryi, Posiadał bardzo dużo zdrowego rozsądku, a dobroci serca był niewyczerpanej.

Mrs. Welford znowu była kobietą wcale nie wyjątkową, żoną zaś bardzo nieszczególną. Pierwszą ambicyą w życiu Jakóba Welforda było ożenić się z jedną z panien Snapes z Trawley, ale wydawało mu się rzeczą wstrętną — nie mówiąc już o zuchwałości, jakaby w tem tkwiła — chcieć zaginać parol na tę, a nie na inną z sióstr Snapes. Prędzejby mu mogło przyjść na myśl oznaczać, który kawałek cukru chce wrzucić do herbaty, albo który kotlet barani chce zjeść na objad. Dosyć przecież z człowieka, gdy wie, że chce mieć herbatę z cukrem, lub barani kotlet na obiad — ale wybieranie tego a odrzucanie tamtego kawałka czy kotleta byłoby czemś niewłaściwem. Wszystkie panny Snapes były jednakowo ładne, przyjemne i posażne, toteż James Welford był zupełnie zadowolony, gdy mu Joanna przypadła w udziale. Cieszyłby się równie szczerze — ale też i nie więcej — gdyby był dostał Emmę, albo Maryę, albo Maryę Annę.

Welfordowie mieli dwoje dzieci Roberta i Julię. Robert Welford odznaczał się zarozumiałością taką, ze niemal stała się u niego osobną umiejętnością. Był to typ młodzieńca, uważającego się za zdolnego uczyć wszystkich wszystkiego i gdyby tylko miał sposobność ku temu, byłby chętnie pouczył Miltona, jak ma pisać sonety, a Michała Anioła, jak tworzyć arcydzieła. Gdy przeczytał coś, czego mu się nie udało zrozumieć (co nierzadku się trafiało) — mówił, że to nie po angielskn. Potępiał również jako coś trywialnego każdy rodzaj powodzenia (tych wypadków zaś nie było mało) którego nie umiał sam zdobyć. Zresztą brał siebie samego na seryo i nie miał żadnego usposobienia do żartów, a ile razy inni wypowiadali odmienne od niego zdania, twierdził, że mu się sprzeciwiają.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam za zezwoleniem władzy WYSPRZEDAŻ towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecinnej.
Mikołaj Ludwig, Plac Maryacki l. 8.

jakoteż taktyka agraryuszów Czechów dowiodą jasno, że nadzieje czy to rządu czy Niemców z lewicy jakiegoś wspólnego związku agrarnego Niemców z Czechami, są zupełnie płonne.

Posłowie należący do dawnego stronnictwa lewicy sejmowej, tudzież grono mężów zaafanych przez nich zaproszone, postanowiło stworzyć stałą organizacyę stronnictwa politycznego dawnej lewicy sejmowej i przeprowadzić akcyę wyborczą w obecnym wyborze posłów do rady państwa z miasta Lwowa. Z tego powodu odbyło się w sobotę wieczór we Lwowie liczne zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem dra Wiktora Opolskiego. Zgromadzenie po krótkiej dyskusyi uchwaliło, iż obecni zawiązują się w obszerniejszy komitet stronnictwa demokratycznego (nie skoncentrowanego) celem przeprowadzenia wyboru posłów z m. Lwowa. Dalej uchwalono zwołać na d, 6 bm. na godz. 6 wieczór do kasyna miejskiego za zaproszeniami poufne zgromadzenie wycorców z III kuryi m. Lwowa i zaprosic na to zgromadzenie dotychczasowych posłów dra Leonarda Piętaka i dra Władysława Dulębę. Przewodniczący oświadczył, iż dotychczasowi posłowie zapowiedzieli swoje przybycie na dzień, który zostanie wyznaczony,

---

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Krakow 3 grudnia.

Przełożony krakowskiej izraelickiej gminy wyznaniowej, dr. Horowitz, z powodu doniesienia *Neue Fr. Presse* i niektórych dzienników polskich, oświadcza, że nie ubiega się wcale przy obecnych wyborach o mandat do rady państwa z kuryi miejskiej Krakowa.

Zgon jen.-gubernatora Imeretyńskiego.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Po dwudniowych nużących obradach w zamku rady gen.-gubernatorskiej, uczuł się książę lekko cierpiącym. Wezwany lekarz Szczerbak nie skonstatował nic nadzwyczajnego. W nocy z czwartku na piątek spał niespokojnie z nieznacznemi tylko dolegliwościami. W piątek rano było lepiej. Wezwano dwóch lekarzy. Dra Szczerbaka i prof. dra Baranowskiego, którzy jednak, mimo najskrupulatniejszego badania nic stanowczo chorobowego nie znaleźli. Po południu książę położył się o godz. 4 i zasnął. Godziny szły jedna za drugą, a spokojny sen księcia nie budził niepokojów. Dopiero o godzinie 8 wieczorem postanowiono zajrzeć do sypialni. I oto przekonano się, że nie żyje. Wezwani natychmiast trzej lekarze (Baranowski, Szczerbak i trzeci nieznanego nazwiska) znaleźli ciało jeszcze ciepłe wprawdzie, ale serce już nie biło, a wszelkie usiłowania przywrócenia życia okazały się bezcelowemi.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść po Warszawie, wywołując przedewszystkiem szczery i powszechny żal. Książę był w Warszawie szanowany i lubiany, a nawet dla ulicy stosunkowo popularny, w porównaniu ze wszystkimi poprzednikami, a szczególnie z Hurką! Z czcią uchylano przed nim kapeluszy. Wiedziano, że na bardzo trudnem, na bardzo odpowiedzialnem stanowisku w Królestwie, dbał o interes ludności, zawsze życzliwie usposobiony dla miasta i kraju, którego dobro szczerze go obchodziło. Ścisły jako urzędnik, a posłuszny jako żołnierz, spełniał dane z góry rozkazy — umiejąc je nieraz złagodzić, a zawsze będąc w Petersburgu rzecznikiem kraju i miasta. Z jego też nazwiskiem złączą się trzy fakty w każdym razie znamienne tj. postawienie pomnika Mickiewicza, założenie politechniki i ostatnie rozporządzenia w sprawie nauki języka i literatury polskiej w szkołach średnich. Że wszystkie te sprawy za jego głównie przyczynieniem się pomyślnie zostały załatwione, wiedzą wszyscy.

Z Zakopanego

piszą nam:

Na tle kultu dla śp. Chałubińskiego, znakomitego lekarza, filantropa i twórcy Zakopanego wywiązało się pytanie, mające zasadnicze, ogólne znaczenie: w jaki sposób lepiej można uczcić pamięć wielkich ludzi: stawianiem pomników, pochłaniających z kieszeni ogółu sumy, które niekiedy dochodzą do dziesiątek tysięcy, czy tworzeniem instytucyi powszechnego pożytku, przyczem ci wielcy nieboszczycy są jak gdyby duchowymi twórcami ich i pośrednimi inicjatorami? Pytanie takie ma właśnie rozstrzygnąć Zakopane.

Bieg sprawy jest następujący:

W r. 1896 Wojciech Roj, niegdyś przewodnik Chałubińskiego i jego ulubieniec, rzucił w tutejszej radzie gminnej myśl wzniesienia pomnika Chałubińskiemu, a motywował ją oryginalnie, że „jak Kolumb Amerykę, tak Chałubiński odkrył Zakopane.“ Ponieważ pamięć niezapomnianego lekarza otoczona jest przez górali prawdziwą czcią, więc nikt oczywiście nie przeciwił się wnioskowi Roja i w myśl zasady „wedle stawu grobla“ uchwaliła rada gminna odkładać ze swoich niezbyt zasobnych funduszów corocznie na cel powyższy 50 zł. W dwa lata później utworzył się dla przeprowadzenia wspomnianej idei komitet, złożony z poważnych obywateli, bawiących w Zakopanem bądź czasowo, bądź stale. W skład jogo weszli: hr. Władysław Zamoyski, pref. Baranowski z Warszawy, dr. Jędrzej Chramiec, dr. Florkiewicz z Warszawy i Wojciech Roj. Komitet uzyskał zaraz na wstępie od córki Chałubińskiego, pani Surzyckiej, bezpłatnie plac na zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego, co było już znacznym sukcesem, poczem wzięło się do akcyi szczegółowej. I wtedy to właśnie wyłoniła się owa kwestya, na wstępie zaznaczone.

Hr. Władysław Zamoyski wystąpił z projektem, ażeby zamiast stawiania pomnika wznieść w Zakopanem murowany dom i pomieścić w nim zbiory muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, mieszczące się dziś w nietrwałym, bo drewnianym budynku. Byłby to także pomnik, przekazujący dalszym pokoleniom pamięć „króla Tatr“. W uzasadnieniu swego projektu podniósł hr. Zamoyski, że nie jesteśmy społeczeństwem dość bogatem, aby wielkie sumy wydawać na bronzy i marmury, a w dodatku zapewne jeszcze wspomagać jakiegoś fabrykanta niemieckiego, któryby zarobił na odlewie figury. Projekt ten stał się przedmiotem bardzo gruntownego i wszechstronnego zastanowienia się komitetu. W toku dyskusyj zwrócono uwagę i na to, że należy się liczyć z tradycyami, zostawionemi przez Chałubińskiego, a nikt bardziej od niego nie był przeciwny wszelkim nieproduktywnym manifestacyom, nikt bardziej nie czuł potrzeby łączenia piękna i pożytku w gospodarce społeczeństwa tak niezamożnego, jak polskie.

Wniosek hr. Zamoyskiego zwyciężył bez trudu. Uchwalono zamiast pomnika wznieść murowany dom na pomieszczenie zbiorów muzealnych i w tym celu postanowiono po zebraniu potrzebnych funduszów kupić grunt, a następnie zaproponować pani Suszyckiej zamianę jej realności, tak, aby muzeum mogło stanąć na miejscu gdzie Chałubiński w Zakopanem mieszkał. Zgodzono się przytem jednomyślnie na to, że gdy gmach stanie, wówczas będzie go można ozdobić także skromnym biustem Chałubińskiego, jako motywem dekoracyjnym.

W dalszym ciągu zastanawiał się komitet nad sposobami zebrania pieniędzy i po dokładnej rozwadze zdecydowano się ze składek publicznych nie rozpisywać. Kierował się przytem komitet względem na to, że najpierw już dziś przyjeżdżają do Zakopanego przeważnie osoby, które Chałubińskiego nie znały, a powtóre, że do oddania hołdu jego pamięci powołane jest przedewszystkiem samo Zakopane, to znaczy ci, którzy mieszkają tu stale i w pierwszym rzędzie mają korzyści z jego rozwoju. Reflektowano zatem na ludzi prawie wyłącznie majętnych, obok tego zaś na tych wszystkich, którzy śp. Chałubińskiemu winni są wdzięczność, jako znakomitemu lekarzowi; a osób takich, zwłaszcza w Warszawie, jest dużo i to w sferach najzamożniejszych. Nierozpisywanie składek powszechnych było zabezpieczeniem się przed bardzo możebnem fiaskiem i zarazem dowodem delikatności komitetu, który wychodził z zasady, że nie wolno nadużywać ofiarności ogółu, zwłaszcza, że ogół ten śp. Chałubińskiego nie znał lub nie jest z nim związany takimi węzłami uczuciowemi, aby można było w ich imieniu apelować. Znało go Zakopane, ono zawdzięcza mu to, czem jest obecnie i ono samo powołane jest bez pomocy centowych składek, postawić mu „pomnik hołdu“.

Taki jest początek, żywot i duch komitetu, który stoi na samym progu podjętej roboty. Zasoby finansowe komitetu są jeszcze ubożuchne: 200 zł. złożonych dotąd przez radę gminnąi 60 zł. zebranych przez dr. Chramca — to wszystko na razie, ale też akcya taka z natury rzeczy nie może i nie ma potrzeby być nerwową. Duże miasta czekają latami na pomniki... Zresztą monopolu komitet na uczczenie Chałubińskiego nie wziął. Każdemu wolno pracować w tym samym celu skuteczniej i lepiej. Ci, którzy pierwsi podnieśli myśl oddania hołdu „królowi Tatr“, hołdu bardzo pięknego, nie rzucili swej idei i doprowadzą ją z pewnością do skutku. Tacy ludzie, jak Wł. Zamoyski, Chramiec. prof. Baranowski wystarczą za najlepszą rękojmię.

I tu zaczyna się akt drugi sprawy.

W roku bieżącym zawiązuje się w Zakopanem drugi komitet, który postanawia Chałubińskiemu wznieść pomnik — w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Bardzo pięknie. Wprawdzie idea hr. Zamoyskiego jest sympatyczniejsza, ale nikt nie ma monopolu na okazywanie czci Chałubińskiemu. Nowy komitet chce ją okazać po swojemu i... zwraca się do rady gminnej z propozycyą, aby mu odstąpiła swój fundus zebrany na ten cel. Rada gminna bierze tę propozycyę na tapet i na wniosek dra Chramca uchwala dać odpowiedź odmowną, bo związana jest z akcyą dawniej rozpoczętą i do nowego komitetu nie żywi zaufania. Taką samą propozycyę otrzymuje co do zebranego przez siebie funduszu dr. Chramiec i taką samą daje odpowiedź. Nic więcej. Porozumienie nie doszło do skutku i oba komitety poszły dalej swojemi szlakami. Która droga lepsza — pokażą owoce zabiegów jednej i drugiej strony.

Zdawało się, że sprawa jest załatwiona na razie, lecz nagle i niespodziewanie wyłania się epilog... w Warszawie. W czasopiśmie *Prawda* pojawił się kłujący artykuł, skierowany przeciw robocie hr. Zamoyskiego i towarzyszy, a inspirowany oczywiście z Zakopanego. Krótki jest ten atak rozmiarami, lecz brzemienny w zarzuty złej woli, przeszkadzania najlepszym chęciom nowego komitetu pomnikowego itd.

Ale u nas zawsze tak: samemu nie robi się nic i przeszkadza się drugim — rzekła *Prawda*. Na odpowiedź *Prawdzie* wystarczy następujący fakt:

W pracowni prof. Gallethą, utalentowanego rzeźbiarza artysty, wykonywa się właśnie pomnik Tytusa Chałubińskiego. Będzie to półtora metra wysoka figura niezapomnianego „króla Tatr“ na dwumetrowym postumencie. Ustawienie jej jest naznaczone na lipiec roku przyszłego, a koszta materyału, wykonania i ustawienia pokrywa bez żadnych składek publicznych, bez żadnych komitetów dr. Chramiec, który wznosząc go, oddaje od siebie hołd pamięci śp. Chatubińskiego, sądzi jednak równocześnie, że ofiary publiczne powinny być obrócone na dzieło, któreby posiadało i charakter społeczny i było hołdem złożonym cieniom znakomitego człowieka. Takiem dziełem byłby gmach muzeum Chałubińskiego.

E. K.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 Grudnia.

Mianowania. Z Wiednia telegrafują nam d. 3 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister handlu zamianował koncypistę ministeryalnego dra Witołda Bartoszewskiego wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie handlu.

Srebrny krzyż zasługi. Z Wiednia 3 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał żandarmowi, tytularnemu komendantowi posterunku, Wojciechowi Różyckiemu z krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, za uratowanie z narażeniem własnego życia dziecka od śmierci w płomieniach, srebrny krzyż zasługi.

Minister oświaty dr. Hartel przybył do Czerniowiec w sobotę 1 bm. rano na uroczystość 25-letniego jubileuszu założenia tamtejszego uniwersytetu. Przedpołudniem przyjmował minister w budynku prezydyalnym duchowieństwo oraz władze cywilne i wojskowe, poczem przybył na inauguracyę rektora dra Franciszka Haukego. — Następnie odbyło się na cześć dra Hartla śniadanie u prezydenta rządu, poczem minister zwiedzał uniwersytet i inne budynki szkolne. Wieczorem wydał na jego cześć obiad grecko-oryentalny arcybiskup Czuperkowicz.

Jubileusz uniwersytetu czerniowieckiego. Z Czerniowiec telegrafują nam 3 bm: W obecności ministra wyznań i oświaty Hartla, dalej prezydenta rządu krajowego, kościelnych, cywilnych i wojskowych dostojników odbyła się wczoraj uroczystość jubileuszowa tutejszego uniwersytetu. Wzięli w niej także udział liczni profesorowie innych uniwersytetów, a między nimi radca dworu dr. Ćwikliński ze Lwowa, radca dworu dr. Zoll z Krakowa i prof. Bisanz jako przedstawiciel politechniki lwowskiej.

Minister dr. Wilhelm Hartel przybył w poniedziałek o godzinie 2 m. 21 po południu w powrocie z Czerniowiec do Lwowa. Ministrowi towarzyszy wice-sekretarz ministeryalny p. Hervay v. Kirchberg. Na dworcu powitał ministra namiestnik Leon hr. Piniński w towarzystwie wiceprezydenta krajowej rady szkolnej dr. Michała Bobrzyńskiego. Minister zamieszkał w pałacu namiestnikowskim.

Dzisiaj po południu pomiędzy godziną 6 a 8 wieczorem przedstawiły się ministrowi w biurze namiestnika władze szkolne, a mianowicie: rektor i dziekani uwersytetu, rektor i dziekani politechniki, rektor akademii weterynaryi, wiceprezydent dr. M. Bobrzyński z członkami kraj. rady szkolnej, referentami i urzędnikami jej, z kraj. inspektorami szkolnymi i dyrektorami wszystkich szkół średnich lwowskich, dalej prezydent miasta dr. Małachowski z członkami okręgowej rady szkolnej lwowskiej, a wreszcie szef departamentu spraw wyznaniowych w namiestnictwie radca namiestnictwa p. Ignacy Korzeniowski.

Po audyencyach minister zwiedził nowy teatr miejski. We wtorek o godz. 9 rano minister przybędzie do uniwersytetu, poczem do 1 po południu zwiedzać będzie w towarzystwie wiceprezydenta dr. Bobrzyńskiego szkoły.

Po obiedzie u namiestnika minister wyjedzie we wtorek popołudniowym pociągiem pospiesznym do Krakowa.

U namiestnika był o godzinie wpół do 4 obiad na 20 nakryć, w którym wzięli udział: minister wyznań i oświaty dr. Wilhelm Hartel. marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego dr Aleksander Tchórznicki i generał-zbrojmistrz i komendant XI korpusu Ferdynand Fiedler, dalej: wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. W. Korytowski, wieeprezydent kraj. rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, ks. Jędrzej Lubomirski, radca dworu Gustaw Mauthner, radca dworu i prof. uniw. dr Ludwik Cwikliński, radca dworu i kraj. inspektor szkół Jan Franke, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, prorektor uniwersytetu dr. Władysław Abraham, radcy namiestnictwa: Mikołaj Poradowski, Ignacy Korzeniowski, Ignacy Dembowski, Antoni Reiner, starosta Wacław Zaleski, i wice-sekretarz ministeryalny Franciszek Hervay Kirchberg.

U wiceprezydenta krajow. rady szkolnej dr. Michała Bobrzyńskiego i jego małżonki będzie w poniedziałek o godzinie 9 wieczorem przyjęcie na cześć ministra wyznań i oświaty dr. Hartla.

Nadanie prezenty. Rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Falkenbergu nadało namiestnictwo ks. Janowi Kozakowi, dotychczasowemu wikaremu z Mrowli.

U oo. Zmartwychwstańców we Lwowie młodzież tamtejszego internatu uczciła wczorajsze imieniny ojca rektora ks. Franciszka Wilemskiego pięknym wieczorkiem, na który złożyło się przedstawienie amatorskie komedyi Fredry „Dożywocie“ i śpiew chóru męskiego Artystów-amatorów nagradzano hucznemi oklaskami a chór za Gounoda „Sen“ i Dunieckiego „Piosnkę żołnierską“ zasłużył na szczere uznanie. Wieczorek wypadł świetnie, a zakończył się jeszcze raz złożeniem jak najserdeczniejszych życzeń czcigodnemu o Wilemskiemu, który około internatu tyle zasług już położył.

Bojkot targu wiedeńskiego. Z Wiednia telegrafują nam 3 bm: Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskich oglądaczy mięsa i masarzy uchwalono bojkotowanie wiedeńskiego centralnego targu dla zwierząt. Bojkot ma trwać dziesięć dni.

Członkiem rady nadzorczej gal. banku hipotecznego w miejsce śp. Niezabitowskiego został wybrany adwokat dr. Ernest Till, który skutkiem tego złoży syndykat banku krajowego. Jako przyszłego syndyka banku krajowego wymieniają adwokata dr. Tadeusza Sołowija.

Styczniowy kupon akcyi banku hipotecznego wypłacany będzie po 20 koron.

Kierownikiem filii banku hipotecznego w Czerniowcach mianowany został p. Stanisław Burstin, prezes izby handlowej w Brodach. Pierwszym dyrygentem filii w Tarnopolu mianowany dotychczasowy drugi dyrygent p. Fraenkel.

W Krakowie zmarł Artur Stein, dyrektor krakowskiej filii Banku hipotecznego w 50 roku życia.

W sprawie sprzedaży kopalń schodnickich dowiadujemy się, że konsorcyum francuskie, które 1 bm. miało zapłacić przypadającą ratę otrzymało jeszcze ustną prolongatę pięciodniową.

Opowiadają, że p. Myszuga skutkiem nieporozumienia z kapelmistrzem p. Czelanskym, wyjeżdża ze Lwowa. Dyrektor p. Pawlikowki, spodziewać się należy, nieporozumienie to załagodzi.

Towarzystwo przyjaciół zdrowia zawiązało się 1 bm. we Lwowie. Prezesem wybrany radca namiestnictwa dr. Merunowicz, jego zastępcą prof. dr. Bądzyński a sekretarzem dr. Szpilman. Do wydziału weszli: pp. Heppe, prof. Fiedler, dr. Piasecki, dr. Pawlikowski, chemik sądowy Włodzimirski, Sklepiński, dr. Legieżyński, dr. Pisek, dr. Krzyżanowski, dr. Pawlewski, dr. Festenburg, dr. Zgórski, a jako zastępcy: dr. Gołębiowski, dr. Grabowski, dr. Panek, do komisyi rewizyjnej zaś: dr. Tatarczuch, dr. Obtułowicz i dr. Sobolewski.

Po dokonaniu wyborów miał posiedzenie wydział i postanowił wydawać organ, mający popierać zadania towarzystwa. Na kongres antialkoholiczny, zwołany do Wiednia na kwiecień przyszłego roku przygotowane będą referaty o pijaństwie w Galicyi. Wkładka roczna wynosić będzie 4 korony. Zgłoszenia w sprawach towarzystwa przyjmuje apteka p. Sklepińskiego albo dr. Piotrowski plac Smolki l. 5 we Lwowie.

Wiec techników lwowskich, zebrany w sobotę wieczorem wybrał z grona kolegów deputacyę, która ma zanieść skargę na profesorów politechniki do ministra oświaty Hartla, gdy w powrocie z jubileuszu czerniowieckiego będzie bawił przez poniedziałek i wtorek we Lwowie.

W Kasynie miejskiem odbył się w sobotę staraniem pani Neumanowej i Wekslerowej wieczór św. Andrzeja, który zgromadził mnóstwo osób. Bawiono się przewybornie.

Samobójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek we Lwowie w domu na ulicy Akademickiej l. 8 podcięła socie gardło Cecylia Rawiczowa, wdowa po urzędniku prywatnym. Znaleziono ją rano bez życia, broczącą w kałuży krwi na ziemi. Przyczyną targnięcia się na własne życie był rozstrój nerwowy.

Telefon ze Lwowa do Wiednia. Wiedeńskie dzienniki dowiadują się, że minister handlu ma zamiar na drugi rok zbudować bezpośredni telefon między Lwowem a Wiedniem, a czerniowiecka izba handlowa starać się ma, aby ten telefon doszedł i do Czerniowiec.

Pierwszy śnieg spadł we Lwowie w tym roku wczoraj nad wieczorem. Doza jego była aptekarską — ale też i ta miara powinna być cenioną.

„Ojcze nasz“. We wczorajszym fejletonie *Gaz. Nar.* Aleksandra hr. Pinińskiego opuszczono przez omyłkę drukarską czwartą zwrotkę, która opiewa:

Złote pola — sierpy dzwonią,
Dzwoni pieśń żniwiarzy,
Bóg wszechmocny szczodrą dłonią
Chlebem nas obdarzy.
Owoc pracy z pola swego
Zebrać da na łanie,
Tego chleba powszedniego
Daj nam dzisiaj Panie.

Spółka konsumcyjna urzędników. Onegdaj w gmachu lwowskiej tabuli krajowej na licznem zgromadzenin osób przeważnie ze sfery urzędniczej zawiązała się. Zebranie zagaił, a potem mu przewodniczył dr. Guczkiewicz, radca prok. skarbu. Wezwał on obecnych do wybrania komitetu, któryby opracował statut. Przemawiali pp. Soleski, Szydłowski, dr. Dulęba, Bićzaj i inni. Po długiej dyskus i wybrano komitet redakcyjny statutu, a do tego komitetu weszli pp. W. Januszkiewicz, Dr. B. Dulęba, M. Natalli, Królikowski, Łuczkiewicz, S. Rossowski. Następnie wybrano obszerny komitet, który będzie zbierał prowizoryczne deklaracye na 20 koronowe udziały. W skład tego komitetu weszli pp. J. Andraszek, H. Czaplicki, P. Dziwiński, W. Gąbkowski, A. Hanke, J. Jasiński, E. Kienzler, M. Krasucki, W. Krobicki, M. Macieliński, J Mühlner, M. Osada, A. Pełczyński, K. Sahanek, A. Salik, J Schmidt, J. Soleski. D. Sterzyński, G. Szeliński, N. Ulmer.

Nowy sąd. Jak nam telegrafują 3 bm. z Wiednia, urzędowa *Wiener Zeitung* już ogłosiła rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o aktywowaniu od 1 stycznia 1901 sądu powiatowego w Zakliczynie.

Spółka dzierzawna włościańska zawiązała się w Zubrzy w tym celu, aby od miasta Lwowa wydzierzawić na wspólny rachunek folwark w Zubrzy. Oferta wniesiona przez spółkę zostala przez reprezentacyę miasta Lwowa przyjętą i z dniem 1 kwietnia przyszłego roku obejmie dzierzawę.

Kazanie narodowe. Krakowski *Głos Narodu* pisze: Mieszkańcy ul. Wolskiej podziwiali wczoraj przez okna swych apartamentów długi sznur ludzi, ciągnący w kierunku parku Jordana. Na czele postępował szybkim krokiem człowiek ubrany w strój góralski, a za nim ciągnęła się liczna rzesza płci obojga dążąca również spiesznie w ślady przewodnika.

Był to jak nas poinformowano, docent uniwersytetu dr. W. Lutosławski ze swymi zwolennikami. Zamiarem p. Lutosławskiego było wygłosić przemowę o Kościuszce w podwórzu biblioteki Jagiellońskiej, lecz dla braku zezwolenia ze strony rektora wszechnicy, oraz senatu akademickiego, nie mógł wprowadzić go w czyn i zaprowadził słuchaczy do parku Jordana, gdzie na jednem z boisk odbyło się projektowane zgromadzenie. Mowca udrapowany w malowniczą gunię, zajął miejsce na tak zwanym „koniu“, stojącym pośrodku boiska, słuchacze zaś ugrupowali się dookoła, a niektórzy zajęli nawet stanowiska obserwacyjne na drzewach. Treścią dwugodzinnej mowy dra Lutosławskiego, było święcenie rocznic narodowych przez nabożeństwa, zwiedzanie Kopca Kościuszki i stosowne zgromadzenia. Prócz tego mowca rozważał znaczenie Kościuszki jako bohatera narodowego. Audytoryum składało się przeważnie z pań, studentów gimnazyalnych i słuchaczów uniwersytetu, lecz nie brakło też i sporej liczby ludzi, którzy z prostej ciekawości przyszli oglądać tę niezwykłą demonstracyę.

Prof. Lutosławski był docentem filozofii na wszechnicy Jagiellońskiej i senat akademicki odebrał mu prawo miewania wykładów na uniwersytecie i p. Lutoslawski wyjechał zaraz potem do Wiednia.

Młodzież gimnazyalna tarnowska — jak stamtąd donoszą — napada od pewnego czasu wieczorami na przechodniów. Niedawno poturbowali starą żydowkę i dwóch chłopców. Sprawę zatuszowano, ale świeżo znowu trzech młodzieniaszków rzuciło się na plantach na niejakiego Kostmana.

W sprawie katastrofy budowlanej na ulicy Wolskiej w Krakowie można donieść tyle nowego — telefonowano nam 3 bm. z Krakowa — że budowniczy p. Lewicki wypuszczony został na wolność i odpowiadać będzie przed sądem na wolnej stopie. Wdowie z czworgiem dzieci po zabitym robotniku Gardze i wdowie z sześciorgiem dzieci po zabitym robotniku Twardoszu, uchwalił zarząd resursy udzielić zasiłków po tysiąc koron, trzem ciężko rannym robotnikom wypłacać przez 3 miesiące po 3 k. dziennie, a wszystkim sześciu lekko rannym przez sześć tygodni po dwie k. dziennie. Za udzieloną przez stacyę ratunkową pomoc ofiarował wydział resursy tej instytucyi 100 k, a członkom straży pożarnej, którzy pospieszyli z ratunkiem 150 koron.

Tybr — jak nam telegrafowano 1 bm. z Rzymu — wystąpił z brzegów równie jak i jego dopływy. Niższe przedmieścia Rzymu zalane, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

W listopadzie słonki. Donoszą nam, że p. Zygmunt Mochnacki z Toustoług koło Tarnopola zastrzelił w lasku d. 28 listopada dwie słonki. W dziejach myślistwa rzecz to niezwykła, aby w tym czasie były jeszcze słonki.

Scigany minister. Z Belgradu telegrafują nam 3 bm: Tutejszy trybunał odmówił prośbie aresztowanego byłego ministra Gencica o wypuszczenie go na wolną stopę. Ostateczna rozprawa przeciw niemu odbędzie się za kilka dni.

Strajk francuski. Z St. Etienne'u we Erancyi telegrafnją nam 3 bm: Na wczorajszem zebraniu robotników różnych korporacyj postanowiono celem poparcia strejku służby tramwajowej rozpocząć strejk ogólny.

Anegdoty z życia ks. Imeretyńskiego. W roku 1873 nieboszczyk ostatni generał-gubernator warszawski ks Imeretyński, syn ostatniego z udzielnych książąt Imeretyi, państewka kaukazkiego, został zamianowany szefem sztabu wojsk w wojskowym okręgu warszawskim. Wówczas generał-gubernatorem warszawskim był hr. Kotzebue, który się wcale nie odznaczał taktem. Więc najpierw poróżniła się hrabina Kotzebuowa z ks. Imeretyńską wskutek jakichś plotek towarzyskich, następnie zaś i sam książę wkrótce po zamianowaniu go szefem sztabu warszawskiego pogniewał się z hrabią. Opowiadają to w ten sposób: Książę został raz przyjęty ozięble podczas raportu przez hr. Kotzebuego. Rozmawiając z nim o sprawach bieżących, oparł się o poręcz fotelu. Hr. Kotzebue wówczas zadzownił na kamerdynera i polecił mu... „uprzątnąć fotel, ponieważ zawadza... generałowi.“ Książę natychmiast podał się do dymisyi — ale w Petersburgu wyperswadowano mu ten krok i przeniesiono obrażonego księcia do Petersburga.

Książę posiadał wszystkie ordery rosyjskie i gdyby go car jeszcze chciał jakoś odznaczyć, toby mu był chyba musiał dać tytuł marszałka polnego. Tak samo i urząd generał-gubernatora warszawskiego nie był awansem dla księcia, 'ecz tylko dowodem zaufania, jakiem go car obdarzał. Książę wreszcie nie liczył na płacę generał-gubernatorską, bo i majątek posiadał olbrzymi i w dodatku pobierał z kasy rządowej znaczną rentę, wypłacaną książętom z rodu udzielnych dawniej książąt Imeretyi za to, że się zrzekli niezawisłości na rzecz cara rosyjskiego. Książę z żoną oddawna nie żył. Księżna przebywała stale za granicą a do Warszawy zjeżdżała tylko na czas jak tylko można najkrótszy w tym sezonie, w którym generał gubernator warszawski z polecenia rządu obowiązany był dawać u siebie przyjęcia.

Małżonkowie wtedy prawie wcale się z sobą nie stykali i spotykali się z sobą w salonie zaledwie na pięć minut przed przybyciem zaproszonych gości. Książę miał też syna, który się wychowywał w Petersburgu i nietylko do Warszawy nie przyjeżdżał, ale nawet jak mówią jak najrzadziej w ogóle pragnął widywać się z ojcem i matką. Powiadają o księciu, że pilnie czytywał dzienniki galicyjskie, które sobie kazał przysyłać niekreślone na granicy przez cenzurę rosyjską. Tak samo też podobno czytywał i te artykuły dzienników warszawskich, których cenzura nie chciała przepuścić do druku.

Następcą ks. Imeretyńskiego — jak sobie opowiadają w Warszawie — może zostać generał-gubernator kijowski Dragomirow.

Ciało ks. Imeretyńskiego będzie sekcyonowane. Rządy generał-gubernatorskie po śmierci księcia w wydziale cywilnym objął dotychczasowy pomocnik jego tajny radca Podgorodnikow, a dowództwo wojsk warszawskiego okręgu objął generał Komarow.

Czeska akademia umiejętności. Z Pragi telegrafowano nam 3 bm: Wczoraj odbyło się tu w sali Panteonu muzeum czeskiego doroczne zgromadzenie czeskiej akademii umiejętności. Zastępca protektora akademii marszałek ks. Lobkowic wygłosił przemowę, w której podniósł dotychczasową dodatnią działalność akademii i wyraził życzenie, aby i w przyszłem stuleciu działalność cywilizacyjna Czech poczyniła wielkie postępy. Następnie przystąpiono do załatwienia spraw będących na porządku dziennym.

Salomon Bardach, kierownik stacyi telefonicznej we Lwowie, przeżywszy lat 50, umarł 1 bm. po dłuższej słabości. Zmarły był znanym we Lwowie, a uczynność i uprzejmość jego jednały mu ogólną sympatyę. Bł. p. Bardach był głównym inicyatorem stworzenia linii telefonicznej we Lwowie, a z chwilą objęcia tej sieci przez rząd, jemu poruczono dalsze jej kierownictwo.

Wierszyk.

Gdy pęknie struna pod ręką lirnika,
Pieśń nagle milknie — niemieje;
W wiązaniu sklepień, gdy braknie kamyka,
Świątyni szczyt się zachwieje;
Krzyk jeden trwogi: i zbrojnych tysiące
Szalony popłoch rozgoni;
Napłynie chmurka na błękit, a słońce
Ciemnością czarną osłoni;
Jedwabiu nitka, gdy zerwie się cienka
Rozpryska kolia perłowa,
Szlachetne serce częstokroć pęka
Od złego tylko — ach słowa!

Elwa.

W kasynie miejskiem odbędą się w piątek 7 i w niedzielę 9 bm. o godzinie 7 wieczór nadprogramowe przedstawienia amatorskie „Porwanie Sabinek“

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek 4 grudnia: Zakład fizyczny (Długosza 8) g. 7 prof. dr. A. Mars: Hygiena kobiety zamężnej (wstęp wyłącznie dla kobiet). — Szkoła realna (Kamienna 3) g. 7 prof. dr. J. Nussbaum: Wstęp do anatomii porównawczej.

Z lwowskiej Czytelni Katolickiej. Na drugi tydzień wyjątkowo we wtorek 4 bm. będzie w Czytelni pogadanka, której przedmiotem będzie wykład O. Wenantego L. p. t. „Zasady austryackiego prawa małżeńskiego w świetle nauki kościoła katolickiego“. Początek o godz, 7.

Program wieczoru Ad. Mickiewicza w Czytelni Katolickiej lwowskiej dnia 5 grudnia jest następujący: „Kilka uwag o religijności Ad. Mickiewicza“ wypowie p. S. Zdziarski, poczem nastąpi szereg produkcyi muzycznych, których wykonawcami będą. spiewak operowy Ad. Ludwig, dr. K. Moszyński, p. H. Zbierzchowski, chór akademicki p. Z. Szczepańskiego. Utwory wieszcza (kazanie O. Marka z „Konfederatów barskich wygłosi artysta p. W. Kwiatkiewicz. Wstęp

zaproszeniami (od osoby 25 ct.) po które należy się zgłosić w poniedziałek i wtorek wieczór. Dla członków wstęp wolny. We wtorek d 4 b. m. pogadanka O. Wenantego L. Następną pogadankę „O uniwersytecie Jagiellońskim“ wygłosi dr. W. R.

Święty Mikołaj w „Skale“ lwowskiej, błogosławić będzie dziatwę „Skały“ poczem rozda biednym sierotom upominki i ciepłe ubrania na zimę, we czwartek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Święty Mikołaj w „Gwieździe“ obdarzać będzie dziatwę podarunkami we środę d. 5 bm. wieczorem.

O teatrze japońskim. P. Jan Kisielewski wygłori odczy. p. t. „Teatr japoński“ w kasynie lwowskiem miejskiem we wtorek 4 bm. P. Kisielewski był na przedstawieniach dramatycznej trupy z Tokio na dramatach „Gesha (tancerka) i Rycerz“ i „Kesa“ w teatrze Loie Fuller przy Rue de Paris na wyatawie powszechnej w Paryżu. W sztukach tych główne role były w rękach Sady Yacco i Otojiro'a kawakami. Przedstawienia te miały w Paryżu olbrzymie powodzenie, zapełniły przeszło 200 razy amfiteatr, a Sadzie Yacco przyniosły wysokie artystyczne odznaczenie „palmę akademicką“. Trupa ta przed powrotem do Japonii zrobi tournée, zaczynając je od Anglii,

Lwowskie przytuliska dla ubogich. Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali w tych dniach na to przytulisko w śródmieściu. Oprócz jałmużny pieniężnej pożądaną jest też odzież, bielizna, obuwie, jak również wszelkie resztki i nieużytki domowe.

Lwowskie „Echo“ daje w sali Domu Narodnego we wtorek 4 bm. o godź. 1/28 koncert z współudziałem panny Emilii Kowalskiej, pianistki i Jadwigi Mrozowskiej, artystki dramatycznej.

Lwowskie towarzystwo politechniczne będzie miało zgromadzenie tygodniowe swoje we środę 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali na ul. Chorążczyznie 17 I p. Na porządku dziennym: odczyt Adama Teodorowicza, dyrektora gazowni lwowskiej „O oświetlaniu miast prowincyonalnych“.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Rigoletto“ opera w 3 aktach Verdiego. Debiut pani Ludwiki Marek w partyi Gildy; partyę trefnisia śpiewać będzie p. Szymański.

We środę po raz 1 „Czerwona toga“ sztuka w 4 aktach M. Brieux'a.

Koncert zjednoczonych kapel wojskowych, wykonany w sobotę dnia 1 b. m. w sali Kasyna wojskowego przynosi zaszczyt tak ich kapelmistrzom, jak i poszczególnym członkom tej orkiestry. Na program tego koncertu złożyły się kompozycye mistrzów jak R. Wagnera. Meyerbeera, Smetany, Mozarta, Galla, Goldmarka i Straussa; spotykamy więc imiona kompozytorów wchodzących stale w skład pierwszorzędnych koncertów filharmonicznych. Taki skład programu koncertowego wpływa korzystnie na rozwój życia muzycznego w naszem mieście, szkoda tylko, że takie produkcye odbywają się tylko dla kół wojskowych; wskazanem byłoby, aby „zjednoczone kapele wójskowe“ z łakimi koncertowymi programami występowały przed szerszą publicznością, którą z pewnością takie wykonanie wielce zajmie. Z bogatego i zajmującego programu zwróciła na się uwagę: R. Wagnera uwertura do „Fausta“, którą należy uważać wedle słów kompozytora, nie jako dramatyczną uwerturę, tworzącą niejako wstęp do przedstawienia teatralnego „Fausta“, lecz jako pierwszą część wielkiej „Faust-symfonii“. Wykonanie było przeważnie trafae i przynosi zaszczyt dyrygentowi p. Rollowi który też dyskretnie akompaniował młodej pianistce pannie Adeli Rollównie, która poprawnem odegraniem trudnego koncertu Mozarta (d-moll) złożyła dowody wielkiej techniki fortepianowej i wyrobionego smaku artystycznego.

Pani Marek-Onyszkiewicz pięknie odśpiewaną aryę koloraturową z „Dinory“ i pieśniami Galla i Straussa zmusiła słuchaczy do burzliwych oklasków, nagrodzonych dodatkami nadprogramowymi.

Najbardziej zajmującym i doskonale wykonanym był piękny poemat symfoniczny Smetany „Wyszehrad“ pod kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha. Zważywszy, na jakie trudności techniczne natrafia się przy wykonaniu tego wspaniałego utworu, a zwłaszcza w kanonie, wysnutym z pierwszego głównego tematu, a później w drugim temacie (piu allegro) musimy przyznać, iż p. Fr.drich ze swoją orkiestrą wywiązał się z tego trudnego zadania zaszczytnie. Piękną kadencyę na arfie na wstępie tego utworu odegrała trafnie panna Sipanek, arfistka orkiestry teatralnej.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze odegranie Goldmarka przygrywki do op. „Swierszczyk za piecem“ (kapelm. Soutschek) i Wagnera „Pożegnanie Wotana i ognie zaczarowane“ z dramatu muzycznego „Walküre“ (kapelm. p. Blażek). Słaba obsada instrumentów smyczkowych i przejrzystość tematów pozostawiała wiele do życzenia. (*gl.*)

Ostatnie wiadomości.

Od kilku dni obiega dzienniki krajowe wiadomość, jakoby ks. kan. Wałęga został mianowany biskupem tarnowskim. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, iż dotychczas nie zapadła jeszcze żadna decyzya co do obsadzenia tego biskupstwa.

Echo Przemyskie donosi:

„Wielce radośną nowiną dzielimy się z czytelnikami naszymi.

„Dowiadujemy się w ostatniej chwili z bardzo poważnego źródła, iż skończyło się osierocenie naszej dyecezyi. Ks. biskup Józef Sebastyan Pelczar, został przez cesarza zamianowany biskupem przemyskim, i otrzymał już od nuncyatury papieskiej wiedeńskiej zawezwanie do procesu kanonicznego.

Napad na starostę.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 3 grudnia.

W sprawie zamachu na starostę Starzeńskiego nie wiadomo jeszcze nic pewnego, a wszelkie wiadomości w tym kierunku przyjmować należy z jak największą ostrożnością.

Wprawdzie słychać, że podejrzanemu o wykonanie zamachu Szczepce miało powieść się wykazanie alibi, ale autentycznego potwierdzenia tej pogłoski nie ma, a Szczepka pozostaje nadal w areszcie śledczym. Natomiast drugiego aresztowanego, robotnika Królikowskiego, wypuszczono na wolność.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 3 grudnia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego zawiadomił prezydent, że poseł Jan Asboth złożył mandat, następnie przystąpiła izba w dalszym ciągu do dyskusyi nad budżetem.

Prześladowanie Polaków w Niemczech.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Altenburg 3 grudnia.

(Sachsen Altenburg w Turyngii)

Półurzędowa „Altenburger Ztg.“ donosi, że rządy księstw turyńskich postanowiły wydać zakaz odbywania nabożeństw polskich i czeskich z kazaniami polskiemi i czeskiemi dla pochodzących z Czech i Galicyi robotników, zatrudnionych w przemyśle fabrycznym i górnictwie.

Równocześnie ten dziennik donosi, że rządy państw turyńskich postanowiły wydalić z granic państwa wszystkich polskich i czeskich księży, poddanych austryackich.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 1 grudnia.

Król Wiktor Emanuel przyjmował dziś popołudniu przybyłego tu ks. Jerzego greckiego, komisarza Krety.

Berlin 1 grudnia.

„Reichsanzeiger“ ogłasza reskrypt cesarza do ministra oświaty, podający główne zarysy reformy szkół wyższych.

Berlin 1 grudnia.

Jeszcze nie jest pewnem, czy Krüger, który dziś przybywa do Kolonii, w przyszłym tygodniu przyjedzie do Berlina.

Rzym 3 grudnia.

W izbie deputowanych oświadczył Rudini w swoim wywodzie finansowym, że wprawdzie istnieje niedobór, spowodowany zwiększonymi wydatkami, przedewszystkiem na marynarkę wojenną, są wszakże widoki, że niedobór będzie mógł być pokryty nadwyżką ze spodziewanych dochodów. W końcu mowca oświadczył, że nie jest zamierzona radykalna reforma podatkowa.

Rzym 3 grudnia.

Prezes gabinetu Saracco przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie kosztów na ekspedycyę chińską i domagał się odesłania tego projektu do komisyi budżetowej, na co też izba zgodziła się.

Rzym 3 grudnia.

„Italie“ dowiaduje się, że ks. Jerzy wręczył królowi włoskiemu memoryał, upraszający mocarstwa, aby zechciały popierać projekt przyłączenia Krety do Grecyi.

Konstantynopol 3 grudnia.

Aresztowany przed kilku dniami przez władze miejscowe w Musz, biskup ormiański Papken, został wskutek energicznego protestu patryarchy ormiańskiego do sułtana, wypuszczony na wolność.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Liwadya 1 grudnia.

Wydany dziś w sobotę o godzinie 11 przed południem biuletyn opiewa: Car przepędził wczorajszy dzień dobrze i noc ubiegłą zupełnie dobrze. Stan subjektywny był bardzo dobry. O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 36·1, puls 60. Dziś rano temperatura wskazywała 35·6, puls 60.

Kopenhaga 3 grudnia.

Rosyjska caryca wdowa wyjechała wczoraj do Rosyi. Król odprowadził ją na dworzec kolejowy.

Liwadya 3 grudnia.

Wydany wczoraj o godz. 11 przed południem biuletyn o stanie zdrowia cara opiewa: Car przepędził dzień 1 bm. i całą noc z soboty na niedzielę wogóle bardzo dobrze. Stan ogólny dziś rano bardzo dobry, apetyt powraca, siły przybywają. W sobotę wieczorem wynosiła temperatura 36·6, puls 64, w niedzielę rano zaś temperatura 36·1, puls 72.

Belgrad 8 grudnia.

Wczoraj odbyło się w soborze uroczyste nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia cara. Był na niem król i naczelnicy różnych władz.

Krüger we Francyi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 1 grudnia.

Gdy Krüger przyjmował wczoraj przedstawicieli rady municypalnej, wręczono mu także telegram burmistrza miasta Pragi, zaopatrzony 400 podpisami czeskimi, a wyrażający prezydentowi Transvaalu sympatyę narodu czeskiego.

Paryż 1 grudnia.

Prezydent Krüger pożegnał dziś przed południem długoletniego konsula Stanu Oranje Mosenthala słowami: „Spoglądaj pan z ufnością w przyszłość.“

Paryż 2 grudnia.

Prezydent Krüger dziś w południe, żegnany owacyjnie przez ludność wyjechał z dworca północnego do Kolonii. Zgromadzone tłumy wznosiły okrzyki na cześć sądu rozjemczego, Krügera i Boerów.

Jamont 3 grudnia.

W odpowiedzi na przemowę prezesa komitetu, dziękował Krüger za serdeczne przyjęcie, z wdzięcznością wspomniał o przyjęciu przez radą miejską w Paryżu i powiedział, że zachowa jako drogą pamiątkę wspomnienie uchwał senatu i izby deputowanych, przyjęcia u Loubeta i ministrów. Jakkolwiek wyjeżdża z Francyi, zostawia w tym kraju wdzięczne serce swe, serce które niepierwej krwawić się przestanie, aż ojczyzna jego odzyska niezależność. Złożenie broni nie byłoby wcale znakiem ukończenia wojny.

Krueger powiedział dalej, że zawiadomił swego czasu lorda Robertsa o okrucieństwach, jakich dopuszczali się Anglicy. Roberts przyrzekł, że okrucieństwa te ustaną, lecz — może wskutek braku karności trwały dalej. Krueger zakończył okrzykiem: Niech żyje Francya!

Odjeżdżającego prezydenta żegnała publiczność okrzykami: „Niech żyje Kruger, Boerzy, wiwat sąd rozjemczy, Jeszcze Polska!“

Krüger w Niemczech.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 3 grudnia.

Do Biura Wolfa telegrafują z Kolonii: Na powitanie prezydenta Kruegera zebrały się na dworcu kolejowym tak wielkie tłumy, iż Krueger blisko przez kwadrans nie mógł wysiąść ze swego wagonu. Zaledwie zdołał przejść do przygotowanego dla siebie apartamentu. Po półgodzinnym tu odpoczynku, opuścił dworzec kolejowy i udał się do hotelu, który tak samo jak przyległe domy, był wspaniale przystrojony. Krueger, otrzymawszy wczoraj za pośrednictwem posła niemieckiego w Luksemburgu, Czirskyego, wiadomość, że cesarz Wilhelm ku wielkiemu swojemu ubolewaniu, a to z powodu poczynionych już poprzednio dyspozycyj, przyjąć go nie może, — postanowił odstąpić od zamiaru podróży do Berlina i uda się z Kolonii najpierw do Holandyi.

Kolonia 3 grudnia.

Krüger przyjął wczoraj popołudniu deputacyę studentów uniwersytetu w Bonn, która wyraziła mu sympatyę. W odpowiedzi wskazał Krüger na swoje usiłowania celem podniesienia oświaty w południowej Afryce i zakończył prośbą do studentów, aby na swych przyszłych stanowiskach zawsze działali tylko w duchu pokoju i przyjaźni między narodami. Po tem przyjęciu wyszedł Krüger na balkon, a zgromadzona licznie publiczność wznosiła okrzyki na jego cześć. Następnie przyjmował prezydent Transvaalu deputacyę członków „Wszechniemieckiego Związku“ (Alldeutscher Bund).

W odpowiedzi na przemowę prezesa tej deputacyi oświadczył Krueger, że przyznaje się do pokrewieństwa swojego plemienia z Niemcami, i dodał, że w południowej Afryce żyły wszystkie narodowości w zupełnej zgodzie. W Europie spodziewa się powodzenia i przekonany jest, że po wsze czasy zapewnionym będzie Boerom pokój i sprawiedliwość.

Anglia i Transvaal.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 1 grudnia.

„Biuro Reutera“ donosi z Capstadtu pod datą wczorajszą: Pułkownik Meyrich obsadził 25 listopada Lichtenberg b z oporu, jednakże w oddaleniu 10 mil od miasta miał ciężką walkę z około czterystu Boerami.

To samo biuro donosi z Durbanu pod datą dzisiejszą: Boerowie krzątają się bardzo żywo w okręgu Standerton. Wczoraj była tam potyczka.

Capetown 3 grudnia.

Marszałek polny Roberts wyjedzie d. 11 bm. z powrotem do Europy.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 1 grudnia.

Na dzisiejszej radzie gabinetowej minister spraw zagr. Delcassé zakomunikował ostatnie wiadomości z Chin, opiewające, że francuskie torpedowce działowe i wojska chińskie przywiozły z powrotem chrześcijan do dystryktu Schuntak, w prowincyi Kanton. Urzędowe ogłoszenia, rozlepiane w poszczególnych miejscowościach, grożą karami na wypadek ponowienia niepokojów, szczególnie urzędnikom i ludziom majętnym, ktorych mienie ma być konfiskowane. Chińczyków, których uznano winnymi mordów, popełnionych na chrześcijanach ścięto wobec załogi torpedowców francuskich jakoteż wobec delegatów konsulatu francuskiego.

Paryż 1 grudnia.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że między wszystkimi zagranicznymi posłami w Pekinie stanęło porozumienie co do natury warunków, które mają być podyktowane Chinom. Niema pod tym względem w tej chwili żadnej różnicy zdań. Warunki zostaną natychmiast przedłożone pełnomocnikom chińskim. Równocześnie zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rosya wystąpiła z koncertu europejskiego.

Petersburg 3 grudnia.

„Petersburskie Wiedomosti“ zamieszczają artykuł przemawiający ponownie z naciskiem za zawarciem osobnego z Chinami traktatu co do Mandżuryi. Dziennik ten wywodzi, że żadno mocarstwo nie ma interesów w Mandżuryi. Porozumienie z Chinami nie będzie trudnem, albowiem i Chińczycy nie upatrują bynajmniej w Rosyanach nieprzejednanych swoich nieprzyjaciół W końcu oświadcza tenże organ, iż nikt nie może powątpiewać, że przewodnią myślą polityki rosyjskiej jest miłość pokoju.

Londyn 3 grudnia.

„Times“ donosi z Pekinu 29 listopada: Generałowie francuski i niemiecki otrzymali od hr. Walderseego pozwolenie na zabranie instrumentów astronomicznych ustawionych na murach Pekinu jeszcze przed 200 laty. Instrumentami tymi podzielą się Francuzi i Niemcy i przewiozą je do Europy.

„Standard“ donosi z Szangaju: Jak słychać cesarz ma powrócić wkrótce do Pekinu. Cesarzowa wdowa pojedzie do Pekinu tylko wówczas, jeżeli przyjęcie cesarza w Pekinie będzie tego rodzaju, że nie będzie miała powodu do żadnych obaw.

Waszyngton 3 grudnia.

Jak donoszą tu z Pekinu, posłowie niemiecki i angielski konferowali wczoraj z Congerem. Lihunczang otrzymał z dworu cesarskiego depeszę, zawierającą oświadczenie, że dwór zgadza się na ścięcie gubernatora prowincyi Szansi, Yuchnena. Niemcy są bardzo czynni; codzień przedsiębiorą kilka wypraw w okolicę, a każda z nich przyprowadza kilku Bokserów, przynosi broń i amunicyę.

Tientsin 3 grudnia.

Linię kolejową z Szanhaikwan do Pekinu wydadzą Rosyanie Niemcom prawdopodobnie dnia 1 grudnia st st.

Londyn 3 grudnia.

Dzienniki donoszą z Pekinu pod datą 29 listopada: Hr. Waldersee wyraża pewne obawy z powodu wypraw w okolice Pekinu, sądzi jednak, że wogóle te ekspedycye były konieczne i zbawienne. Także większość angielskich oficerów uznaje je za słuszne, Anglicy mianowicie obsadzili „świątynię niebios“, Amerykanie „świątynię cesarskich przodków a Francuzi i Niemcy opanowali groby przodków cesarskich Posłowie niemiecki i francuski nie są jeszcze w posiadaniu odpowiedzi swych rządów co do warunków dla Chin.

Niemieckiemu wojsku daje się we znaki ostra zima, powodując znaczną śmiertelność. Władze wojskowe nie troszczą się o to, że Chińczycy na rawiają telegraficzne połączenie Pekinu z Singanfu, widocznie nie chcą przeszkadzać swobodnemu porozumiewaniu się Lihungczanga z dworem cesarskim.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3 Grudnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 541 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 635·— do 655.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·90 do 90·60. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·50 do 93·20. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 91·— do 91·70

Obligi za 100 zł. Gali. funduszu propinanego 4%. 95·50 do 96·20. Krakowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do 100·70. Kom banku kraj. 5% w. a. II. em. —·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—, 4½% 98·50 do 99·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 77·50 do 79·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·33 do 11·50. Naleondor od 19·10 do 19·40 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·70 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 3 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 677·—, węg. zakładu kredyt. 679·50, Anglobanku 270·—, Unionbanku 549·— Banku dla krajów koronnych 410·—, Bankvereinu 467·50, Bodencreditu 886·—, Gal. Banku hipot. 640·—, kolei państwow. 671·—, kolei południowej 113·50, tramwaju A. 250·—, B. 243·—, kolei Elbethal 475·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 450·—, Rima Muranya 499·50, pragskiego towarz. żel. 1720, fabryki broni 291·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 91·—, renta majowa 98·35, austr. renta koronowa 98·40, węg. renta koronowa 91·45, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·25, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½. procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy bankn hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 108·50, marki 117·60. ruble 254·50.

— **Berlin** d. 3 grudnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·40, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 3 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka 25·90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 3 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14·60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13· –, owies obroczny gotowy 12·20 do 12·90, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 38·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— da —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do 36·— na terminy 32·50 do 33·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 3 grudnia. Cukier (spokojnie) 25·50 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35 Spirytus 41·— do —·—.

Wiedeń dnia 3 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·77 do 7·78, żyto na wiosnę 7·63 do 7·64, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·22 do 5·23, owies na wiosnę 5·88 do 5·89, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 3 grudnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·46 do 7·47, na październik 7·65 do 7·68, żyto na kwiecień 7·20 do 7·21, owies na kwiec. 5·56 do 5·58, kukurudza na maj 4·92 do 4·93.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 30 listopada.

Targ dzisiejszy tak samo jak poprzednie, odbył się w usposobieniu całkiem spokojnem, gdyż pomimo że sprzedający skłonni byli do dalszych ustępstw, zawsze większe tranzakcye nie doszły do skutku. Ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły, inne produkta bez zmiany.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·50 k nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·10 do 8·40 kor. pszenicę żółtą 8·10 do 8·40 kor. żyto 7·— do 7·35 k. żyto nowe —·— do —·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 kor. na kaszę 6·15 do 6·30 kor. owies 6·40 do 6·75 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do ·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galcyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Specyalista w chorobach ocznych
Dr. Leon Gruder
b. el. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ul. Krakowskiej 26.

Woda Gubera
Najskuteczniejsza **arsenowo-żelazna woda** przeciw niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom etc. — Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.
Henryk Mattoni, Wien.
c. k. austr. nadworny dostawca.

Kleinoschegg Goldmarke najlepszy szampan

Stauböl czyli olej ochraniający od kurzu i prochu, jest jedynym środkiem do konserwowania podłóg w kawiarniach, restauracyach w biurach publicznych i prywatnych, w sklepach itd.
najtaniej i najlepiej poleca handel WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.

38

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

W „Puharze kryształowym" przydzielono jej angielską korespondencyę do załatwiania, za co otrzymywała tysiąc dwieście franków rocznej płacy.

Pan Desroys, właściciel „Puharu kryształowego" był to mężczyzna około trzydziestopięcioletni, który przechwalał się często między swemi. że nikt tak wybornie nie umie jak on, oddzielać rolę kupca od salonowca. Pierwszy nie pokazywał się nigdy w sklepie przed dziesiątą, był lakonicznym, nieco szorstkim i nie zwracającym najmniejszej uwagi ni względu na płeć swoich podwładnych.

Drugi był układnym, bardzo ożywionym, miłośnikiem kobiet, obrazów, muzyki, polityki i wyścigów, mieszkał z żoną i dzieckiem przy bulwarach Malesherbes, utrzymywał też niejakie stosunki z półświatkiem.

Mimo tak oddzielnej natury, zdarzyło si raz przecież, że pan Desroys, kupiec, spoglądnął okiem światowca na kobietę. W pierwszych tygodniach, objęcia posady przez Violettę w sklepie, krzątał się nieustannie w pobliżu oszklonego pokoiku do pisania, rzucał tam bardzo często skryte spojrzenia, mówiąc przytem głośno, rozkazująco z subjektami. Kiedy spostrzegł jednak, że żadne jego spojrzenie nie doszło pod swoim adresem, zmienił swoje postępowanie i zachowywał się odtąd względem Violetty z nadzwyczajną grzecznością i powagą. Uwaga samego pryncypała, podniosła naturalnie jej znaczenie w sklepie.

Pewnego dnia oświadczył pan Desroys, że podwyższy jej odtąd płacę z tysiąc dwiestu na dwa tysiące franków, bo udało mu się dzięki jej pilności oddalić leniwego subjekta, któremu płaci tysiącpięćset franków rocznie.

Po chwili zapytał jeszcze:

— Czy pani umie po włosku?

— Nie.

— To szkoda! Byłabyś pani mogła objąć robotę, tego starego pijaka Lorenca, a wtedy płaciłbym pani cztery tysiące franków... No, ale naturalnie jeśli pani po włosku nie umiesz...

— Mogłabym się nauczyć za pół roku.

Tego samego dnia jeszcze kupiła Violetta gramatykę włoską i dwa słowniki. Co wieczora ćwiczyła się pilnie jak uczennica, siedząc często do północy przy swoich książkach.

Było to dość trudnem, zadaniem, nie ułatwionem żadną duchową rozrywką, bo rozumie się samo przez się, że w tym wypadku nie studyowała spiewnej włoszczyzny Dantych, Metastasiosów i Alfierich.

Od tej chwili upłynęło przeszło pół roku, gdy pewnego dnia usłyszała Violetta pana Desroysa klnącego w kanibalskim gniewie.

— Proszę darować, pani Noirmont, lecz ten łotr papa Lorenco od trzech dni nie zaglądnął nawet do sklepu, a tu leżą całe stosy listów włoskich.

— Proszę mi je dać — umiem już po włosku.

— Nauczyłaś się pani?

— Tak. Z tą różnicą tylko, że zamiast pół roku spotrzebowałam na to ośm miesięcy.

Od tej chwili puste, smutne mieszkanie przy ulicy Santange zaczęło się nieco upiększać. Piękny stojący zegar ozdobił kominek, naprzeciw zaś ustawiono fortepian Magdaleny, który do trzech lat miał być zapłaconym.

Od tego czasu zmiękło też całe zachowanie się Violetty, którą twarda walka o byt nieco rozgoryczyła.

Jej energiczne, niemal ostre spojrzenie złagodniało, zimne, miarowe postępowanie z ludźmi ustąpiło miejsca wrodzonemu wdziękowi kobiecemu.

Odtąd pojawił się niekiedy uśmiech na jej twarzy.

Pani Janissert, stróżowa, widząc ją przechodzącą, mówiła często:

— No, no, ktoby myślał, że pani Noirmont ma już dorosłą córeczkę. Toż ona sama wygląda na młodą panienkę.

— A do tego, bardzo ładną — dodał pan Janissert, którego sparaliżowane członki więziły w fotelu koło kominka.

— Siedziałbyś cicho, ty stary łowco fartuszków! Nie gadałbyś o rzeczach, które cię nic nie obchodzą!

— Ach, miły Boże! — westchnął filozoficznie pan Janissert — ileż to jest na świecie rzeczy, nie obchodzących nas, któremi się mimo to zachwycamy.

Wkrótce dostrzegła Violetta, że „Puhar kryształowy" mimo swej starej firmy, chylił się do upadku.

— Wszystko upada, chyli się — mówił stary Desmarais, najstarszy subjekt w sklepie. — Ale bo też, jakżeby mógł interes się rozwijać przy takim panu, który jest wiecznie zajęty własną przyjemnością, i pani, która tu nawet nigdy nie zaglądnie! Gdybyś pani była znała papę i mamę Desroysów, ho, ho! Od szóstej godziny był on już w sklepie, prowadził książki, sprawdzał, pilnował, a ona od ósmej, codziennie była przy kasie. Zamieszkiwali tylko jeden pokój nad sklepem, to nie żarty — od pięćdziesięciu trzech lat, zawsze razem! To byli prawdziwi kupcy!... Ale tacy jak dzisiaj, no już ja to mówię pani, że wszystko się chyli w dół!

Violetta zaczęła szukać przyczyny upadku, i znalazła ją bez wielkiego trudu. Cały personal pracował ospale; wedle odwiecznych wzorów, bez najmniejszego względu na zmienne wymagania odbiorców, którzy tu, jak i wszędzie, szukali czegoś nowego, niebyłego jeszcze; zastępców firmy, dla prowincyi i zagranicy nikt nie pilnował, oni też powoli, straciwszy dawne rynki zbytu, nie starali się o pozyskanie nowych.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 c. od wyrazu.

Szatkownice do kapusty bardzo dobre o 2, 3, 4, 5, 6-ciu nożach po złr. 2·—, 2·50, 3·50, 4·— i 4·50, znakomite tyrolskie o 3, 4 i 5-ciu nożach po złr. 4·50, 5·50 i 8·— poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające.** Cenniki bezpłatnie.

PIANINO orzechowe słynnej firmy Ehrbar c. i k. nadwornego dostawcy do sprzedania za 300 złr. u fortepianisty Bartoszewskiego Halicka 15.

Nowość! Kołdry puchowe! — nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. — **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specyalna pracownia** kołder i materaców **OZEF SCHUSTER, Lwów Kopernika 5**

DLA ZDROWYCH I CHORYCH! Wyborny miód kuracyjny po 5 kg. 3 zł. 30 ct. Korzeniewicz, Iwanczany.

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2** — Filia, ulica Zielona l. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

Mężczyźni

Światowe sławne są moje prawnie ochronione jedyne wynalazki przeciw osłabieniom męskim. Prospekta za przysłaniem 30 ct. markami. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Łosoś

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn**

Gratis i franco.

Fricka ręczny katalog

podarunek świąteczny ze wszystkich gałęzi literatury.

Wilhelm Frieck, Wien. Graben 27.

HERBATĘ

wzorowego zbioru, wprost sprowadzoną, znakomitą w smaku i jakości, przy 3 klg. opłatnie, 1 klg. już od kor. 3·60, wysełam z Hamburga nieocloną.

Szczególniej polecam:	1 klg	
Angielską herbatę na śniadanie	kor.	5·50
Rosyjską „Kiachta" mieszankę	„	6·50
Angielską mieszankę	„	6·—
Karlsbadzką „	„	9·50
Cesarską „	„	11·50
Rosyjską herbatę karawanową	„	13·—

A. F. C. Kühne, Altona, Hafenstrasse 3. 6900 Dom importowy herbaty.

Handel założony w r. 1829. MARKA OCHRONNA FRYDERYK SCHUBUTH SR.

Świeży transport znakomitej

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Szubuth i Ska

Lwów, Rynek l. 45.

UWAGA. Z powodu naśladowania opakowań moich herbat, zarejestrowałem markę ochronną i takowe tylko z tym znakiem nadal sprzedawać będę.

Proszę żądać **Herbatę z Chińczykiem.**

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 6 ct. Obecnie drukują „*Mody paryskie*" przystępnie bardzo ułożoną Naukę kroju sukien i bielizny. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „*Mód paryskich*" Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

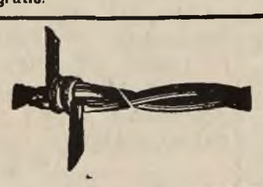

Drut kolczasty podwójny, ocynkowany, z kolcami co 12 cm. 100 metrów złr. 3·50, z kolcami co 6 cm. 100 metrów złr. 4·—. Siatka druciana kolorowa do okien 1 mt. kw. złr. 1·—. Łopaty do drenowania i szufle po złr. 1·—. Ławki ogrodowe do składania po złr. 6·—. Kresesa złr. 2·20. Narzędzia ogrodnicze w komplecie. Hydronety. Nożyce do szpalerów złr. 2·6, angielskie złr. 3·50, łopaty, grabie, motyki, grabie itp. — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9

Osobny magazyn mebli żelazny h na 1 p

1/2 kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilko tylko 60 ct., same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi. Wymiana dozwolona. (Bitte um deutliche Adresse. 6959

Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, trasmisye

dostarcza

FABRYKA MASZYN „PERKUN"

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha we Lwowie

Biuro informacyjne i skład podręczny: **Kopernika 18.**

Kosztorysy bezpłatnie.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany

MAGAZYN FUTER

po śp. **P. Czapczyńskim**, który prowadzić będę nadal pod firmą

M. A. AUGUSTYN

przy ulicy **Teatralnej 7.** (naprzeciw głównego wejścia od kościoła katedralnego)

Futra pozostałe do przechowania przez lato po śp. Czapczyńskim objąłem z masy konkursowej, które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję.

Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyi na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam. Cenniki na żądanie gratis i franco.

6885 Z głębokim szacunkiem **M. A. AUGUSTYN.**

HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności **ożywiania i usuwania flegmy**, zmniejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im **tworzenie się kości.** 4269

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie.

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego".** Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapslu od flaszki nazwisko **„Herbabny"**, oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy

Jedeń pteka „zur Barmherzigkeit"

VII/1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prow.

Senzacyjna nowość!

Naftowy palnik żarowy

„Pittner"

Zalety jego są następujące: można go przyśrubować do każdej bani z naftą, byle miała 4 centymetry w średnicy, manipulacya z nim i konstrukcya jego są tak proste, jak tylko sobie to pomyśleć można, płomień w nim pali się **nienagannie, nie daje kopcia, nie czuć go u czem i jest zupełnie bezpiecznym**, światło daje **pełne blasku, czyste i białe, siły** mniej więcej 80 świec, a zużywa litr zupełnie zwykłej nafty na 15 lub 16 godzin, z czego wynika **olbrzymia oszczędność**, a w dodatku ma się **wspaniały efekt** — Prospekty darmo i za opłatą pocztową.

Alfred Lenner, Wien,

VII., Schottenfeldgasse Nr. 56. 4805

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkau, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kösmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze
„	7·40	z Tarnopola
ospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkau
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Graymałowa
„	6·45	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeogowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wyjaśnienie.

Na podstawie dekretu wysokiego c. k. Trybunału sądowego z 14 października 1899 L. 8130 i wysokiego c. k. Ministeryum handlu z 25 grudnia 1899 do L. 62.828 zanotowanym jest wyraz.

„J. Klaps-Feder"

jako marka ochronna w rejestrze marek Izby handlowo-przemysłowej we Wiedniu i tylko nam przysłu a jedyne prawo do używania tego znaku; i wystąpimy z całą energią przeciwko każdemu nieprawemu użyciu naszego znaku, na podstawie §§ 23 i 25 ustawy o ochronie marek z 6 stycznia 1890 Nr. 19 dz pr. państwa i § 2 noweli o ochronie marek z 30 lipca 1895 Nr. 108 dz. pr. państwa.

Carl Kuhn & Co. in Wien,

4683 skład fabryczny: I. Stephansplatz Nr. 6.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia. W zamian za książeczki wkładkowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.

W zakres działania **Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a za tem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy 4327

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe**, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble**

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca

FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.